



## Niedzielne pogadanki o arcybiskupie Teofilu Matulionisie

### IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

„Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem“ (Dz 2, 36). W pierwszym czytaniu na tę niedzielę apostoł Piotr winę przypisuje wszystkim – Rzymianom, Żydom, odrębnym grupom społecznym i każdemu z nas. Należy przypuszczać, że Piotr również sam poczuwa się do winy. Za niewinnie przelaną krew odpowiedzialni są wszyscy, którzy nie sprzeciwili się temu, którzy widzieli, co się dzieje, jednakże nie uczynili nic, by zapobiec nieszczęściu. Zdaniem apostoła, winni są wszyscy, którzy w tym czasie byli w Jeruzalem.

Śmiało można utrzymywać, że jesteśmy podobni do ówczesnych mieszkańców Jeruzalem: dbamy tylko o siebie, czasami czujemy się więksi od samego Boga, jesteśmy królewietami świata, którzy uważają, że każdy porzucony na pastwę losu powinien niewątpliwie radzić sobie sam. Niespodziewanie jednak czasami takie słowa, jak zacytowane przed chwilą apostoła Piotra, ściskają nas za serce. Podobnie jak ówczesnym mieszkańcom Jeruzalem, również nam nasuwa się pytanie: „Cóż mamy czynić, bracia?“ (Dz 2, 37). Na to pytanie apostoł Piotr odpowiada tamtym ludziom tak, jak odpowiedziałby też każdemu z nas: „Nawróćcie się“. Słowo „nawrócić się“ może oznaczać dla nas wiele konkretnych spraw, przede wszystkim jednak znaczy, że powinniśmy zmienić serce i rozum, wartości i poglądy, hierarchię podstawowych celów życiowych oraz naśladować Dobrego Pasterza – Chrystusa, spełniając powierzoną nam przez Niego misję.

Prąf. S. Kiškis w epilogu swojej książki „Arcybiskup Teofil Matulionis” pisze: „Gdy patrzymy czysto po ludzku na przebytą przez abpa T. Matulionisa drogę, rozciągającą się prawie przez całe stulecie, widzimy obraz bojownika, który poniósł porażkę. Całe życie mocował się z komunistycznym ateizmem, który przeistoczył się w potężną siłę państwową, wiele ucierpiał wskutek niego i w końcu zmarł jak zesłaniec we własnej ojczyźnie – upokorzony i z pozoru pokonany. [...] Jedną z tajemnic chrześcijaństwa, która ujawnia się w życiu konkretnego człowieka jest to, że słaby człowiek, spełniając wolę Bożą, przerasta samego siebie i staje się wielki w płaszczyźnie duchowej. Zewnętrznie może on wydawać się nędzny, a nawet upokorzony i potępiony, duchowo zaś staje się źródłem światła, którego promienie dosięgają masy ludzkie przez całe stulecia“.

Teofil Matulionis, wypełniając wyznaczoną mu przez Boga misję, stał się drogowskazem dla innych. My natomiast często chcemy być gwiazdą, lecz zapominamy o realizowaniu przede wszystkim swojej misji. Oto dlaczego wszyscy, podobnie jak ówczesni mieszkańcy Jeruzalem, powinniśmy się nawrócić.

*Więcej informacji na [www. teofilus.lt/pl](http://www.teofilus.lt/pl)*